

# Fundamenty Rodziny

Dwumiesięcznik Ligi Małżeństwo Małżeństwu

Koszt egz.: 2,5 zł

ks. Artur Jerzy Katolo

## Kontrola urodzeń w tradycji chrześcijańskiej (cz. I)

Praktyka kontroli urodzin sięga czasów bardzo odległych. Kobiety w starożytnym Egipcie w celu uniknięcia poczęcia nowego życia ludzkiego stosowały tampony nasączone miodem i żywicami drzew<sup>1</sup>. Praktykowany był stosunek przerywany, który został potępiony w Piśmie świętym (por. Rdz 38, 8-10). Stosowano sterylizację, która w świecie starożytnych Żydów uznawana była za czyn niegodny dla wyznawcy Boga Jahwe, a przez to wyłączający ze społeczności Izraela: „Nikt, kto ma zgniecione jądra [...] nie wejdzie do zgromadzenia Pana” (Pwt 23, 2). Działanie przeciw poczęciom uzyskiwano również przy pomocy odpowiednich mieszanek ziół. Praktykowano aborcję, czyli zabicie dziecka poczętego w łonie matki. Soranus z Efezu (II w.) lekarz-ginekolog w swoich pismach przedstawia cały szereg sposobów zapobiegania ciąży.

Te różne sposoby zapobiegania poczęciu się nowego życia ludzkiego wiązały się często z instytucją prostytucji sakralnej<sup>2</sup>, która związana była z kultem bóstw miłości i płodności. Praktykowanie prostytucji sakralnej występowało u ludów starożytnego Wschodu i łączone było z kultem ku-

czci Isztar (Babilonia i Asyria), Anahity (dzisiejszy Iran, Azja Mniejsza, Armenia), Kybele (Frygia) i Afrodyty (Grecja, a szczególnie Korynt)<sup>3</sup>.

Prostytucji sakralnej towarzyszyły różnego rodzaju „miłosne” i „uzdrawiające” czary. Znane były magiczne zaklęcia, które wraz z odpowiednim wywarem z ziół miały zapobiegać poczęciu nowego życia ludzkiego<sup>4</sup>. Jeżeli zawiodły czary, praktykowano aborcję. Dlatego między innymi Hipokrates (zm. 370 r. przed Chr.) zobowiązywał przysięgą adeptów sztuki lekarskiej, że nie będą uprawiali praktyk aborcyjnych, gdyż są to czyny niegodne lekarza<sup>5</sup>. Praktykę aborcji jak również „czarowanie” w celu zapobieżenia powstania nowego życia ludzkiego, pozostawiano wszelkiego rodzaju magom.

Z greckim terminem „pharmakeia” (łac. „veneficia”) można się spotkać w Nowym Testamencie (Gal 5, 19-21; Ap 9, 20-21; Ap 21, 8; Ap 22, 15). Św. Paweł Apostoł wymieniając w Gal 5, 19-21 „uczynki z ciała” wlicza wśród nich „pharmakeia” (łac. „veneficia”), oddane w języku polskim jako „czary”.

W zestawieniu z kontekstem kulturowym czasów jemu współczesnych należy przypuszczać, że słowo „cza-

ry” w szerszym kontekście odnosi się również do praktyk zatrucia organizmu kobiety w celu uniknięcia poczęcia nowego życia ludzkiego lub też dokonania aborcji przy pomocy odpowiednich mikstur. Tego rodzaju działalnością trudnili się bowiem magowie lub tak zwani „uzdrawiacze”, co wiązało się w sposób naturalny dla tamtych czasów, z odpowiednim rytmem magicznym<sup>6</sup>. Św. Paweł jednoznacznie potępił takie postępowanie stwierdzając, że „ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą” (Gal 5, 21).

Św. Jan w Apokalipsie używa słowa „pharmakeia” (Ap 9, 20-21) na oznaczenie „czarów” w zestawieniu z zabójstwem oraz nierządem, natomiast w Ap 21, 8 i Ap 22, 15 – „pharmakon” na określenie „guślarzy” w zestawieniu z rozpustnikami i zabójcami. Należy przypuszczać, że „czary”, „guśła” („pharmakon”) oraz „guślarze” („pharmakoi”) odnoszą się, tak jak w Gal 5, 19-21, do używania mikstur chemicznych mających zapobiec poczęciu dziecka lub mających na celu wywołanie wczesnego poronienia<sup>7</sup>. Św. Jan jednoznacznie potępił tego rodzaju praktyki.

Interpretacja słowa „veneficia” (gr. „pharmakeia”, pol. „czary”, „guśła”) jako działanie przeciw poczęciom lub aborcyjne znajduje swoje potwierdzenie w odniesieniu do prawa Corneliusa Sulli z roku 81 przed Chr. *Lex Cornelia de Sicariis et Veneficiis* (Prawo Korneliusza przeciwko bandytom i trucicielom) skierowane było między innymi przeciwko tym, którzy podawali mikstury chemiczne (łac. „veneficia”) mogące spowodować śmierć dziecka poczętego<sup>8</sup>.

Dokończenie na s. 3

# Tylko temperatura

**Proszę o odpowiedź: czy bezpieczne jest stosowanie NPR, jeżeli jedynym wiarygodnym objawem jest u mnie temperatura? Przeszłam operację, która praktycznie pozbawiła mnie wytwarzania śluzu w fizjologicznej ilości - jest niezauważalny. Na razie stosowanie tej metody oznacza dla nas stałą wstrzemięźliwość i frustrację. Mamy już czworo dzieci, z których dwoje zostało poczętych w dniach uznanych przez metodę za niepłodne.**

Liga Małżeństwo Małżeństwu uczy na swoich kursach metody objawowo – termicznej i poleca ją jako wysoce skuteczny sposób rozpoznawania płodności, bowiem wzajemne potwierdzanie się objawów śluzu i temperatury daje lepszą możliwość dokładnej interpretacji cyklu. Zdarzają się jednak sytuacje takie jak w przypadku autorki powyższego pytania, kiedy z jakichś względów nie jest możliwa na przykład obserwacja śluzu. Nie oznacza to jednak, że nie da się wówczas stosować metod NPR, ponieważ również samo systematyczne i staranne mierzenie temperatury może dostarczyć nam informacji pozwalających zinterpretować cykl. Badania nad wykorzystaniem pomiarów podstawowej temperatury ciała dla rozpoznawania płodności były prowadzone wcześniej niż została opracowana metoda oparta na obserwacji śluzu. Na szczególną uwagę zasługują tu zwłaszcza prace niemieckiego lekarza G.K. Doeringa. Opracował on metodę termiczną, czyli opierającą się wyłącznie na interpretacji przebiegu wykresu temperatury w trakcie cyklu. Na użytek naszych kursów zaczerpnęliśmy z niej regułę służącą do wyznaczenia końca fazy I, czyli okresu nie-

płodności przed jajeczkowaniem: najpierw musimy odnotować, kiedy wypadła najwcześniejszy dzień poowulacyjnego wzrostu temperatury w co najmniej sześciu ostatnich cyklach. Jeśli teraz od tego dnia odejmiemy 7 dni, to otrzymana liczba wskazuje nam ostatni dzień niepłodności przed jajeczkowaniem. Zasada ta sprawdza się bardzo dobrze także w krótkich cyklach z krótką fazą lutealną. Oczywiście jeśli w kolejnym cyklu zaobserwujemy wcześniejszy niż dotychczas wzrost temperatury, wtedy dla następnego cyklu opieramy się na tej nowej obserwacji. Dla przykładu: jeśli właścicielka poniższej karty w co najmniej sześciu poprzednich cyklach zaobserwowała najwcześniejszy wzrost temperatury w dniu 17, to w przedstawionym cyklu koniec fazy I przypada w dniu 10 (17 minus 7). Ze względu na to, że nie mamy potwierdzenia ze strony objawu śluzu, którego pojawienie się sygnalizuje początek okresu płodności, możemy cofnąć się jeszcze o jeden dzień.

Jeżeli zaś chodzi o wyznaczenie początku fazy III, czyli niepłodności po jajeczkowaniu, to Liga Małżeństwo Małżeństwu proponuje następującą regułę: faza III rozpoczyna się wieczorem czwartego dnia wzrostu temperatury, przy czym trzy ostatnie temperatury muszą leżeć co najmniej na

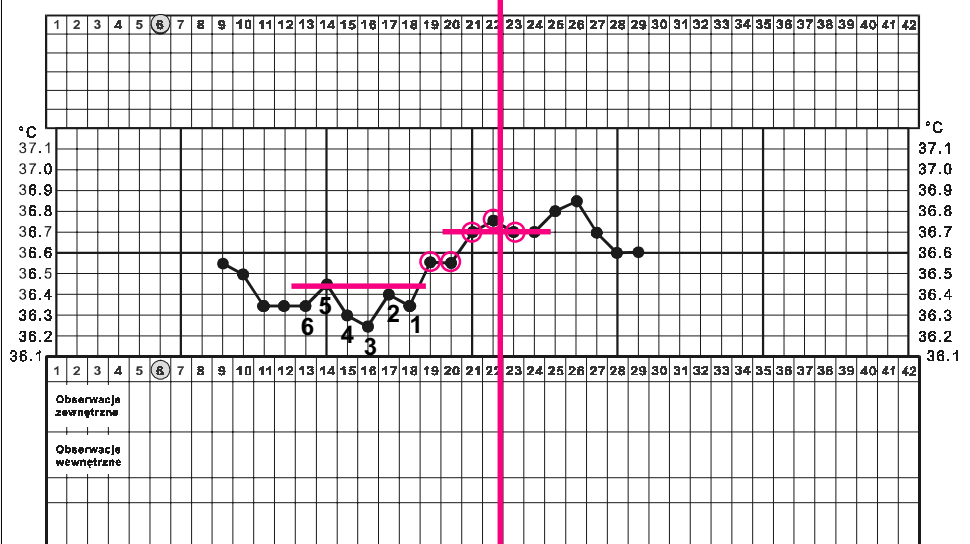
poziomie wyższym (0,2 stopnia Celsjusza nad poziomem niższym – o wyznaczeniu poziomu niższego i wyższego można przeczytać w książce „Sztuka NPR” na stronie 145).

Jeśli małżonkowie mają szczególnie istotne powody dla uniknięcia poczęcia, mogą zastosować dla wyznaczenia początku niepłodności poowulacyjnej regułę, którą polecamy osobom odstawiającym doustne środki antykoncepcyjne: faza III zaczyna się wieczorem piątego dnia wzrostu temperatury - z takim samym zastrzeżeniem jak poprzednio: trzy ostatnie temperatury muszą znajdować się na poziomie wyższym - taką właśnie sytuację widzimy na zamieszczonej poniżej karcie.

Gdy decydujemy się polegać tylko na obserwacji temperatury, powinniśmy mierzyć ją regularnie, o stałej porze, pamiętając o tym, że dni z temperaturami zakłóconymi (np. przez chorobę) opuszczamy i nie bierzemy ich pod uwagę w interpretacji cyklu. □

Maciej Tabor

Jeśli macie Państwo karty obserwacji ilustrujące trudne do interpretacji cykle, przyslijcie je do nas - ich omówienie na łamach „Fundamentów Rodziny” pomoże innym; zyskamy w ten sposób także ciekawy materiał badawczy. Oczywiście zapewniamy dyskrecję i anonimowość.



## Kontrola urodzeń w tradycji chrześcijańskiej

*Dokończenie ze s. 1*

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w pożyciu płciowym małżonków widziano aspekt jednocząco - prokreacyjny; akty małżeńskie stanowiły sposób realizacji Bożego nakazu: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Dlatego uciekanie się małżonków do środków antykoncepcyjnych lub wczesnoporonnych uznawano za działanie sprzeczne z prawem Bożym. Tak samo wszelkiego rodzaju praktykowanie aktów płciowych poza małżeństwem spotykało się z dezaprobatą, w myśl słów św. Pawła Apostoła: „*Ale ciało*

*nie jest dla rozpuszty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała [...]. Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będą je czynił członkami nierządnicy? Przenigdy! Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem – jak jest powiedziane – dwoje jednym ciałem. [...]. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci! Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1Kor 6, 13. 15-16. 19-20).□*

*(Dokończenie w następnym numerze)*

### Przypisy:

1. Por. S. Leone, *Lineamenti di bioetica*, Palermo 1987, s. 83.
2. Por. *Contraception*, w: *The New Encyclopedia Britannica*, Chicago 1998, s. 587.
3. Por. *Prostyucja sakralna*, w: *Leksykon PWN*, Warszawa 1971, s. 947.
4. Por. *Contraception*, w: dz. cyt., s. 587.
5. Por. A. Hausler, *The Rebellion of the Theologians: The Deadly Consequences*, Washington 1986, s. 1.
6. Por. I. Carrasco de Paula, *Il rispetto dovuto all'embrione umano: prospettiva storico-dottrinale*, w: *Pontificia Accademia Per La Vita, Identita' e statuto dell'embrione umano*, Citta' del Vaticano 1998, s. 11.
7. Por. tamże.
8. Por. tamże.

Autor jest doktorem bioetyki i pracuje w Instytucie Jana Pawła II na KUL-u oraz w redakcji kwartalnika „Ethos”.

## MEDIA – szansa czy zagrożenie?

Pragnę się podzielić spostrzeżeniami na temat mediów i ich oddziaływania na dzieci i młodzież. Kiedy kilka lat temu Jerzy Owsiak rozpoczął akcję Wielkiej orkiestry Świątecznej Pomocy, pewnie mało osób myślało, że jego hasło: „*Róbta, co chceta*” przyniesie wiele gorzkich owoców. Takie i inne rozreklamowane przez telewizję osobowości mają duży wpływ na kształtowanie się postaw dzieci i młodzieży. Do tych grup wiekowych najłatwiej jest trafić przez zakamuflowaną grę słów. O faktach mówi się ogólnikowo, tylko uważny widz może coś odczytać między wierszami.

W dniach 18 – 20 maja tego roku odbył się w Warszawie Międzynarodowy Kongres „O godność dziecka”, nad którym patronat medialny objęła Telewizja Puls. Nie mogło tu zabraknąć głosów na temat roli mediów w procesie wychowania młodego pokolenia. Wnioski z tych wypowiedzi nie są jednak optymistyczne. Jarosław

Sellin, członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, w sposób rzeczowy i przekonujący mówił o oddziaływaniu mediów na dzieci i młodzież.

Od momentu wprowadzenia w telewizji polskiej oznaczeń programów (...) zdarzyły się już swoiste manipulacje. Przykładowo – w jednym z programów TV film emitowany był ze znakiem zielonym, a za tydzień w tym samym programie ten sam film nadano ze znakiem czerwonym. (...)

O tym, że zarówno telewizja publiczna jak i stacje prywatne obniżają loty, nie muszą chyba nikogo przekonywać. Wystarczy wspomnieć bezkrytycznie reklamowany w TVN program „Wielki Brat” czy pseudokomedię „Świat według Kiepskich” w TV4. Prymitywne dialogi rozmówców, brak jakiegokolwiek motywacji, by przekazać ogólnoludzkie wartości, takie jak prawda, piękno, miłość. Autorzy tych i podobnych programów próbują wmówić, że Polak to osiłek, który wolny czas spędza przed telewizorem, popijając piwo.

Niestety, z moich obserwacji (pracuję w szkole średniej) wynika, że część rodziców nie interesuje się tym, co ich pociechy oglądają w wolnych chwilach (TV, Internet). Można to tłumaczyć zapracowaniem rodziców, ale czy to do końca przekonuje?

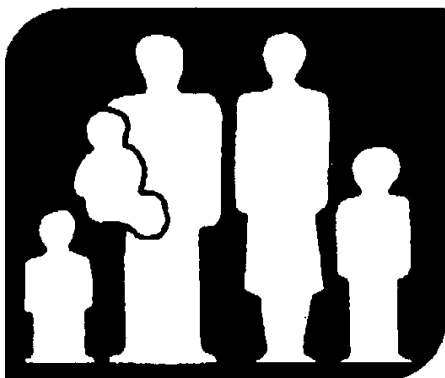
To w rodzinnym domu dzieci i młodzież powinny czerpać wzorce zachowań. To w domu powinny być uczone dialogu i międzyludzkiej komunikacji. Dzięki telewizji, radiu, Internetowi mamy dostęp do różnych zdobyczy kultury, nauki, techniki. Tylko że nie zawsze potrafimy z tej „papki” programowej wybrać wartościowe programy – dorosłym, ale też dzieciom i młodzieży brak często medialnej edukacji.

Środki masowego przekazu mogą się przyczynić do rozwoju intelektualnego, emocjonalnego, lecz mogą też ten rozwój skutecznie hamować.□

*Bożena Kukułowicz*

### DRODZY CZYTELNICY

Napiszcie, jak w swoich rodzinach radzicie sobie z korzystaniem przez dzieci z telewizji, video, komputera; czy zauważacie jakiś wpływ tych mediów na wasze pociechy? Najciekawsze listy opublikujemy, a spośród ich autorów wybierzemy jedną osobę, która otrzyma sześć kolejnych numerów „Fundamentów Rodziny”.



Z najnowszej książki Jacka Pulikowskiego

# Wartość współżycia małżeńskiego

## Warunki do współżycia

Wchodzimy na teren wyjątkowo delikatny. Można bowiem sformułować szereg obiektywnie prawdziwych twierdzeń ogólnych, lecz jednocześnie - jestem o tym głęboko przekonany - wręcz nie wolno nakazywać „jedynie słusznych” sposobów czy technik postępowania. „Nakazy” w tej dziedzinie naruszają bowiem intymność małżeństwa i próbują odebrać małżonkom prawo do nieskrępowanej indywidualnej, jedynej i niepowtarzalnej twórczości na tym pięknym terenie. Oczywiście, wolno przekazywać wiedzę, wolno udzielać rad i podpowiedzi zwłaszcza tym, którzy przeżywają trudności i o pomoc proszą, natomiast w żadnym razie nie wolno nikomu narzucać sposobów i technik postępowania. Podanie pewnych prawd ogólnych może okazać się dla wielu pomocne. Do takich prawd ogólnych należy konieczność przygotowania, ważna zwłaszcza dla kobiety. Dla kobiety ważna jest w bezpośrednim przygotowaniu do współżycia tak zwana gra wstępna, czyli czułe bodźce słuchowe i bardzo delikatny dotyk. Zdecydowanie uważam, że tego, jaki on ma być, lepiej dowiedzieć się od własnej żony niż z nawet najbardziej kompetentnych naukowych opracowań. Po pierwsze dlatego, że opracowania te, siłą rzeczy, dotyczą kobiety „uśrednionej” i nie uwzględniają, bo nie mogą, indywidualności konkretnej żony, a po drugie poznawanie żony „z książki” jest po prostu nieciekawe. O ileż piękniej i atrakcyjniej jest poznawać siebie nawzajem „na żywo”, nawet gdyby to poznawanie miało trwać bardzo długo i wcale niekoniecznie iść do celu najkrótszą drogą. Przecież dla wę-

drowca najpiękniejsza droga na szczyt wcale nie prowadzi w linii prostej. Prawdziwy wędrowiec równie cieszy się zdobyciem szczytu, jak wszystkim, co napotkał, widział i przeżył po drodze, również pokonanymi trudnościami. Za nic w świecie nie pozwoliliby się zawieźć na szczyt helikopterem, bo oglądane widoki nie zaprawione trudem i potem „nie smakowałyby” tak samo.

Dla żony grą wstępną jest tak naprawdę całe życie i wszystko, co ją spotkało ze strony męża. Choć może to niektórym wydawać się dziwne, a może nawet nieprawdopodobne, to czyny męża, zwłaszcza „dokonania” na polu płciowości, z czasów, gdy jeszcze nie znał żony, mogą ją (i jego także) blokować w sytuacji współżycia. Żona bowiem nie potrafi wyrwać współżycia z całego kontekstu codzienności.

Drugą zasadą ogólną jest wymóg odpowiednio długiego czasu trwania współżycia. Z jednej strony istnieje pewien obiektywnie potrzebny czas do umożliwienia uruchomienia pełnej reakcji w ciele kobiety. Można jednoznacznie ocenić po fakcie, czy czas współżycia był wystarczający. Jeżeli w pełni nastąpiła możliwa reakcja ciała, to znaczy, że czas był dostatecznie długi. Jeżeli jednak nie nastąpiła, nie wiemy, czy czas był zbyt krótki, czy nie zostały spełnione inne potrzebne warunki. Mężczyźnie także jest potrzebny pewien czas, lecz jest on wielokrotnie (!) krótszy.

Z drugiej strony, jest potrzebny pewien czas, by mogło nastąpić zadowolenie ze spotkania dwojga osób. Już nie tylko po to, by zdążyły zareagować ciała. Nie można tu podać żadnej uniwersalnej normy, jedynym potwier-

dzeniem bowiem spełnienia tego warunku jest subiektywne odczucie obojga, że spotkanie trwało dostatecznie długo. Z pewnością jednak nie powinno to być spotkanie pośpieszne, bo takie w każdej dziedzinie jest siłą rzeczy powierzchowne i pozostawia nieprzyjemny niedosyt.

Kolejnym wymogiem ogólnym jakości spotkania małżonków jest zadbanie o to, by możliwie całkowicie „zapomnieć” o nękających ich sprawach i problemach codzienności. Po to, by być nie tylko ciałem, ale i duchem wyłącznie dla siebie. Wobec frapującej rzeczywistości, tempa życia, dużych problemów i emocji, jakie niesie brutalna i bezwzględna codzienność, spełnienie tego wymogu wcale nie jest łatwe. Czasem bywa wręcz niemożliwe... Nie znaczy to jednak, by nie troszczyć się uczciwie o tę sprawę. W skrajnych wypadkach lepiej w ogóle zaniechać współżycia niż współżyć, stale pamiętając i martwiąc się np. awanturą i rachunkiem za dzisiejsze zalenie mieszkania sąsiadów piętro niżej.

Można pokusić się wreszcie o sformułowanie zasady ogólnej, którą robczo nazwę komfortem fizycznym. Chodzi o to, by warunki współżycia spełniały wymogi elementarnej wygody. Ot, choćby to, by łóżko było dostatecznie duże i nie było ani za twarde, ani za miękkie. Samo ułożenie ciał w czasie współżycia może być bardziej lub mniej komfortowe. Cóż, w tej dziedzinie „kultura użycia” podpowiada najróżniejsze „pozycje”, które z wygodą nie mają nic wspólnego, a przypominają raczej sztuki cyrkowe.

**Dokończenie obok**

Niestety są tacy, którzy zwiedzeni „atrakcyjnością” tych propozycji skoncentrowali się na „konfiguracjach ciał” i w tym właśnie szukają zadowolenia i satysfakcji, a potem dziwią się, że wszystko ich nudzi - bo cóż więcej można wymyślić. Każde spotkanie ludzi wymaga pewnego komfortu. Trudno się np. rozmawia, będąc powieszonym za nogę na lampie - niektóre proponowane „pozycje” współżycia są mniej więcej tego rodzaju.

Czy zatem nie wolno mówić o ułożeniu ciał w trakcie współżycia? Tego nie powiedziałem. Można mówić nawet bardzo konkretnie o pozycjach współżycia. Powinny to być rzetelne informacje typu: w tradycyjnej dla naszej kultury pozycji, w której mężczyzna spoczywa swym ciałem na ciele kobiety leżącej na wznak, można dostrzec szereg niedogodności. Jedną z nich jest napięcie mięśniowe mężczyzny lub (i) trud dźwigania ciężaru jego ciała przez kobietę. Okoliczności te utrudniają przedłużanie czasu współżycia tak potrzebnego kobiecie. Ponadto trudno jest w tej pozycji przedłużać zjednoczenie narządów rozrodczych po ustąpieniu wzwodu w następstwie wytrysku nasienia (ejakulacji). To przedłużenie pomagać może kobiecie w spokojnym rozładowaniu napięcia i w pełniejszym zadowoleniu ze współżycia. Niektóre kobiety ponadto źle odbierają takie ułożenie ciał, kojarząc je ze swą podległością i fizyczną dominacją mężczyzny. Rzecz jasna powyższych uwag w żadnym razie nie powinno się traktować jako zakazu takiego sposobu współżycia. Więcej, należy podkreślić,

że wiele małżeństw w ten i tylko w ten sposób współżyło przez całe życie i bardzo się nim radowało (i nadal raduje). Takie ułożenie ciał ma również zalety. Umożliwia np. spojrzenie „twarzą w twarz”, tak ważne w każdym bliskim spotkaniu ludzi. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że to spojrzenie „twarzą w twarz” jest niezbędnym elementem komunii osób.

Z drugiej strony, małżeństwu przeżywającemu np. kłopoty ze wzwodem czy ze zbyt szybkim wytryskiem nasienia (dość powszechny problem), można podpowiedzieć ułożenie ciał, które wielu małżeństwom w powyższej sytuacji pomogło. Chodzi o ułożenie na bokach, prostopadle do siebie i „przeplecenie się nogami”. Niektórzy podpowiadają zarzucenie obu nóg żony na biodra męża. Ułożenie to pozostawia możliwość spojrzenia „twarzą w twarz” a nie wymaga napięcia mięśniowego i pozwala na pozostanie w „zjednoczeniu” również po ustąpieniu wzwodu. Podawanie bardzo szczegółowych opisów technicznych i ilustracji graficznych nie uważam jednak za konieczne. Każde małżeństwo, korzystając ewentualnie z podpowiedzi, samo powinno się ostatecznie „dopasować” i znaleźć dla siebie najlepsze i najwygodniejsze ułożenie, w którym w pełni mogłoby się cieszyć radością spotkania małżeńskiego. □

Jacek Pulikowski

Autor jest ojcem trójki dzieci i wykładowcą w Studium Rodziny przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Fragment pochodzi z książki *Wartość współżycia małżeńskiego*, Inicjatywa Wydawnicza Jerozolima, Poznań 2001.

Formularz zamówień na s. 15.

### Polecamy książkę ks. Artura J. Katolo:

#### „EMBRION LUDZKI - OSOBA CZY RZECZ?

#### Status i moralne prawa nienarodzonego we włoskiej literaturze teologiczno - bioetycznej po Soborze Watykańskim II”

Wielkim wyzwaniem dla bioetyków, a także teologów - moralistów, pozostaje zagadnienie manipulacji genetycznych, takich jak klonowanie, sztuczne zapłodnienie i eksperymenty na embrionach. Autor książki - doktor teologii moralnej, bioetyk - w niezwykle wnikliwy sposób przedstawia najważniejsze aspekty refleksji włoskich moralistów i bioetyków, nad statusem embrionu ludzkiego oraz jego moralnymi prawami. Książka jest obiektywną prezentacją katolickiego punktu widzenia na temat statusu i moralnych praw bytu ludzkiego - szczególnie aktualną w kontekście niedawnej dyskusji wokół badań na komórkach macierzystych.

Zamówienia na s. 15

### WARTO CZYTAĆ PULIKOWSKIEGO!

Najnowsza książka znanego już naszym czytelnikom Jacka Pulikowskiego miała nosić tytuł „Warto uprawić „seks”, czyli o pielęgnowaniu płciowości”, nawiązujący do poprzednich książek tego autora. Zmiana na: „Wartość współżycia małżeńskiego” została podyktowana - jak czytamy w przedmowie: „... kompromisem ze względu na tych czytelników, których powierzchowne odczytanie tytułu i skojarzenia z wulgarnym „uprawianiem seksu” zmyliłoby i zniechęciło do przeczytania książki. Prawdziwy sens zamierzonego pierwotnie tytułu miał właśnie przeciwstawić się wulgarności w patrzeniu na płciowość i wskazywać na konieczność ucłowieczenia go przez trud uprawy.” Dalej autor pisze: „Jeżeli ktoś pragnie przeżywać radość głęboką, prawdziwie ludzką (...) płynącą ze zjednoczenia cielesnego z ukochaną osobą drugiej płci - współmałżonkiem - musi ten „seks” ucłowieczyć. Musi (nie ma innego wyjścia) podjąć trud „uprawy”, musi zapewnić odpowiedni klimat, by z pierwotnej dżungli uczynić pełen piękna i harmonii, owocujący szczęściem ogród.” Dla kogo jest ta książka? Przede wszystkim dla małżonków pragnących świadomie i głęboko przeżywać chwile intymnej bliskości, a także dla narzeczonych szukających drogowskazów na wspólną drogę życia. Autor wychodzi z założenia, że „nikt nie proszony nie ma żadnych uprawnień do nrzucania małżeństwu, jak „musi” postępować w tej subtelnej, intymnej dziedzinie życia. Zapisanie dalszych kartek tej książki to już zadanie domowe dla każdego małżeństwa oddzielnie. Odrobić je trzeba pracowicie, lecz samodzielnie, bez ściągania, bo tylko wtedy można mówić o prawdziwej twórczości. Wszelkie indywidualne przypadki pozostają do rozpracowania przez każde z małżeństw osobno w oazie spokoju małżeńskiej intymności” - pisze na zakończenie Jacek Pulikowski. **Gorąco zachęcamy do przeczytania książki ponańskiego autora i do kupienia jej komuś bliskiemu w ślubnym prezencie - zamówienia na s. 15 lub przez Internet: [www.mateusz.pl/ligamm/sklepik/katalog.html](http://www.mateusz.pl/ligamm/sklepik/katalog.html). □**



Oto kolejne głosy w dyskusji zapoczątkowanej przez artykuł ks. Artura Katolo pt. „Zło antykoncepcji hormonalnej” (tekst jest dostępny w internecie: [www.mateusz.pl/ligamm/czytelnia/etyka.ak-anthor.html](http://www.mateusz.pl/ligamm/czytelnia/etyka.ak-anthor.html)). W następnym numerze podsumowanie dyskusji.

### Oszukany czy niedoinformowany?

W dyskusji odnoszącej się do artykułu „Na czym polega zło antykoncepcji hormonalnej? (cz. I)” autorstwa ks. dr. A. Katolo zabrały głos dwie osoby: niepodpisany mężczyzna z Kościoła Domowego i pani Aga („Fundamenty Rodziny”, nr 1/2001). Pierwsza wypowiedź została zatytułowana słowami: „Czuję się oszukany”, druga: „Czuję wewnętrzny sprzeciw”. Z obu wypowiedzi przebija wyobrażenie, że

metody naturalnego planowania rodziny są postrzegane jako rodzaj antykoncepcji. U Pana pojawia się zastrzeżenie, że ks. Katolo „uznaje naturalne planowanie rodziny za jedynie słuszne, ... a dla mnie jest ono swoistym rodzajem antykoncepcji”; Pani widzi „w podejściu praktycznym sprzeczność między zakazem antykoncepcji a dopuszczeniem metody naturalnej”.

W tych wypowiedziach nadal odzywa się echo rozróżniania między „antykoncepcją sztuczną” a „naturalną”. Rzecz w tym, że w naturze nie ma antykoncepcji, czyli rozmyślnego ubezpłodniania się. Zło antykoncepcji wcale nie polega na rodzaju stosowanych środków, lecz na ich funkcji. Środków antykoncepcyjnych nie można zaliczać do sposobów planowania rodziny, ponieważ ich zadaniem jest planowane ubezpłodnianie się. Istotne jest to, że czas płodności w cyklu zostaje wytracony, zlikwidowany. Metody rozpoznawania (cykliczne) płodności nie ingerują w cykl, cykl zachowuje nienaruszony przebieg. Brama (czas płodności) pozostaje cały czas otwarta, w antykoncepcji – zaryglowana. Stąd NPR oznacza otwarcie się na życie, antykoncepcja zaś - zamknięcie się na życie. Na tym trzeba skończyć ocenę moralną metod stosowanych w NPR

i w antykoncepcji. NPR nie wymusza ograniczenia dzietności, a jedynie umożliwia odpowiedzialne powoływanie do życia potomstwa. Trzeba odróżnić rolę i znaczenie samych metod od postaw sprzyjających zrodzeniu większej czy mniejszej liczby dzieci. Trzeba też dodać, że postawa ku dzieciom może być poważnie modyfikowana zdrowiem czy warunkami bytowymi. Wszak mówimy o odpowiedzialnym rodzicielstwie, czyli o odpowiedzialnym podejmowaniu decyzji prokreacyjnych. Słusznie mówimy, że u Pana Boga było najwidoczniej „zaplanowane” to dziecko, którego my nie „planowaliśmy”, ale to nie znaczy, że Pan Bóg ingerował w naszą wolność. Poczuliśmy dziecko na pewno w okresie płodności, nie zaś niepłodności. To, że nie rozpoznaliśmy właściwie czasu wyznaczonego przez naturę, należy do nas i zależy od nas.

Drodzy Czytelnicy „Fundamentów”, zanim poczujemy się „oszukani” czy też odczujemy „wewnętrzny sprzeciw”, zauważmy że jesteśmy niedoinformowani. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby to uzupełnić. Dobrze, że dzielicie się Państwo swoimi wątpliwościami, gdyż właśnie tą drogą można pomóc je usunąć. □

prof. Włodzimierz Fijałkowski

Wystarczy być baczny obserwatorem, aby dostrzec niszczącą rolę seksu przedmałżeńskiego. To nie sztywny zakaz, ale troska o dobro związku dwojga ludzi.

Witamy serdecznie! Jesteśmy dość młodą parą trwającą obecnie w stanie narzeczeństwa, zachowując czystość przedmałżeńską. Długo nie zastanawialiśmy się nad sensem tej wstrzemięźliwości, gdyż jest ona zgodna z naszymi sumieniami. Ale po pewnym czasie zaczęliśmy się nad tym zastanawiać, szczególnie gdy z zewsząd docierały do nas informacje - pokusy, że teraz to norma, że trzeba się sprawdzić i dopasować. Próbowaliśmy sobie racjonalnie wytłumaczyć słuszność

postawy czystości. Szczególnie przekonał nas wiersz, który kiedyś wpadł nam w ręce zupełnie przypadkowo:

#### Miłość

Tylko rób tak żeby nie było dziecka  
tylko rób tak żeby nie było dziecka  
To nieistniejące niemowlę  
jest oczkiem w głowie naszej miłości  
kupujemy mu wyprawki w aptekach  
i w sklepikach z tytoniem  
tudzież pocztówkami z perspektywą  
na góry i jeziora  
w ogóle dbamy o niego bardziej niż  
jakby istniało  
ale mimo to  
...aaa  
placze nam ciągle i histeryzuje  
wtedy trzeba mu opowiedzieć historijkę

o precyzyjnych szczypcach  
których dotknięcie nic nie boli  
i nie zostawia śladu  
wtedy się uspokaja  
nie na długo  
niestety.

Im nasze plany życiowe są bliższe urzeczywistnieniu, tym nasuwa się więcej pytań. Szczerze mówiąc pewien zamęt wprowadziły w nasze myślenie listy pani Agi i pana z Oazy Domowego Kościoła. Na pewno istnieje różnica pomiędzy zachowaniem czystości samej w sobie, a zachowaniem czystości ze względu na uznanie autorytetu Boga. A dlaczego?

Dokończenie obok

**Moje przyjaciółki i rodzina z Polski, zachęeni moim przykładem, pytają mnie o metodę. Podstawą jest oczywiście dobra książka. (...) W ogóle nie znalazłam ż a d n e j książki na ten temat w normalnych księgarniach na Pomorzu (co mnie ogromnie dziwi, bo Polska to przecież kraj bardzo katolicki...)**

Szanowni Państwo, ogromnie ucieszyłam się odnajdując Waszą stronę internetową i odetchnęłam z ulgą, że w Polsce ktoś aktywnie zajmuje się tematem naturalnego planowania rodziny!!!

Przed ponad rokiem wysłałam za mąż za Austriaka i zamieszkałam w Austrii. Ponieważ antykoncepcja nie była zgodna z moim sumieniem ze względu na naukę Kościoła, ale i z wła-

snych negatywnych doświadczeń, postanowiliśmy z mężem (jak i Aleksandra z artykułu: „Życiowa decyzja”) na przekór ogólnemu prądowi „wrócić do natury”. Ja początkowo nie wierząc we własne siły, zaczęłam szukać komputera cyklowego. Zakupiliśmy najdroższy dostępny jego model na rynku: *Lady Comp* (do pomiaru temperatury). Mój drogi mąż żadnej wiedzy wyszukał i zakupił książkę swojego rodaka prof. Roetzera i po jej przeczytaniu namówił mnie do samoobserwacji (bo ja wolałam ufać technice, niż własnym możliwościom samoobserwacji i długo się temu opierałam!). Potem odbyliśmy jeszcze kurs naturalnego planowania rodziny, który raczej pomógł mi złamać barierę psychiczną niedowiarstwa we własne siły, bo całą wiedzę zdobyłam już z książki. Od 9 miesięcy żyjemy więc

zgodnie z naturalną metodą i mamy takie same ogromnie pozytywne doświadczenia jak i Aleksandra. Komputer cyklowy służy nam jako budzik i termometr, i ewentualnie jako pomoc przy wyznaczaniu dni niepłodnych pierwszej fazy (bo to metoda kalkulacji). Aczkolwiek sprawdzamy go stale i już raz się pomylił, wyznaczając za dużo dni niepłodnych na początku cyklu. Drugą fazę niepłodności określamy tylko według własnych obserwacji, bo tu komputer wyznacza znowu o wiele mniej „dni zielonych”. Ogólnie moglibyśmy spokojnie obejść się bez tego drogiego urządzenia...

Bardzo dziękuję Aleksandrze za jej doskonały „artykuł”, bo dokładnie ujęła w słowa również moje doświadczenia i rozmyślenia. Gdybym się więcej rozpisała na ten temat, to powtórzyłabym tylko artykuł Aleksandry.

Moje przyjaciółki i rodzina z Polski, zachęeni moim przykładem, pytają mnie o metodę. Podstawą jest oczywiście dobra książka. Wiem, że książka Roetzera przetłumaczona jest na język polski, ale nigdy jej w żadnej księgarni nie widziałam. W ogóle nie znalazłam ż a d n e j książki na ten temat w normalnych księgarniach na Pomorzu (co mnie ogromnie dziwi, bo Polska to przecież kraj bardzo katolicki...) Wybrałam się w tym celu specjalnie do Gdyni na ul. Świętojańską do księgarni katolickiej, gdzie niestety była tylko książka o metodzie Billingsów. W Austrii książki na ten temat nie są dostępne w każdej księgarni, ale każda księgarnia jest w stanie je zamówić i sprowadzić w ciągu 2 dni. A propos: książka Roetzera została już w Austrii wydana 34 razy, co świadczy samo za siebie, jakim zainteresowaniem cieszy się ta tematyka.

Więc ku mojej ogromnej radości znalazłam przez przypadek Waszą stronę internetową i Waszą książkę, a Wasz adres przesłałam już do moich przyjaciół. Zamierzam też odbyć dalszy kurs naturalnego planowania rodziny w Austrii, by móc zostać instruktorem. Bo ogarnia mnie ogromna złość, kiedy widzę jak moi rówieśnicy poddani są propagandzie antykoncepcyjnej i jaka jest jej ogromna siła otumaniania. Może będę mogła kiedyś komuś pomóc. Pozdrawiam Was gorąco! □

#### **Dyskusja o antykoncepcji, dokończenie ze s. 6**

Wystarczy przeczytać uważnie wiersz, a wnioski nasuwają się same. Ciągłe obawy, udręki z powodu ewentualnych narodzin powodują kryzysy w związkach. Wystarczy być bacznym obserwatorem, aby dostrzec niszczącą rolę seksu przedmałżeńskiego. To nie sztywny zakaz, ale troska o dobro związku dwojga ludzi.

Jeśli chodzi natomiast o czasową wstrzemięźliwość seksualną w małżeństwie, to nie uważamy kontroli, czy jak to nazwała p. Aga: „monitorowania” kobiecego organizmu, za coś dziwnego czy patologicznego. Przecież Bóg stworzył człowieka zdolnego do rozmnażania WRAZ z fazami płodności i niepłodności. Gdyby w zamyśle Boga każdy akt małżeński miałby kończyć się poczęciem, to w jakim celu oba te okresy?

Jedna z osób biorących udział w polemice stwierdziła, że „po prostu seks jest wspaniałą przyjemnością i darem dla partnera” i nie wynika z hedonizmu (oczywiście chodzi o współżycie z udziałem środków antykoncepcyjnych). I to też zwróciło naszą uwagę. Tutaj też wniosek jest jeden: uznanie autorytetu Boga

wyklucza takie sytuację, gdyż w ten sposób uznaje się siebie za pana życia a nie Boga!

Nasze wątpliwości budzi jedynie sprawa poruszona przez p. z Oazy Domowego Kościoła. Chodzi mianowicie o to, czy można po prostu nie chcieć kolejnego dziecka, kiedy ma się ich już kilkoro?

Pozdrawiamy wszystkich serdecznie i w miarę możliwości prosimy o odpowiedź. □

*Narzędzieństwo z Trójmiasta*

#### **Stosujemy metody naturalnego planowania rodziny i jest nam z tym dobrze.**

Przeczytałam wypowiedź Lilith i skłoniła mnie do napisania paru słów.

Chciałam tylko powiedzieć, że mam 24 lata i jestem 3 miesiące po ślubie. Nie współżyłam z żadnym mężczyzną przed ślubem i jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu. Mogę teraz skupić się na moim mężu i doświadczenia z przeszłości mi nie dokuczają. Nasze współżycie układa się fantastycznie. Stosujemy metody naturalnego planowania rodziny i jest nam z tym dobrze. Mam nadzieję, że Lilith się opamięta, zanim będzie za późno. □

*(Nazwisko znane redakcji)*



## Nasz maluch rośnie (2)

# NIEMOWLĘ

Magdalena Nehring – Gugulska

**W**raz z ukończeniem 28 dni dziecko przestaje być noworodkiem i staje się niemowlęciem na najbliższe 11 miesięcy.

### Psychika i zmysły

Dla noworodka istniał jedynie świat doznań wewnętrznych. Niemowlę w drugim miesiącu życia zaczyna interesować się światem zewnętrznym. Doskonali się słuch dziecka na tyle, że gdy usłyszy wyraźny dźwięk, na moment nieruchomieje i nasłuchuje. Jest w stanie odróżniać intonację, rytmikę i natężenie głosu matki. Może ona nauczyć dziecko właściwego reagowania na pewne, powtarzające się słowa i gesty, np. układając dziecko jak do karmienia i mówiąc „Otwórz, otwórz” może spowodować, że dziecko otworzy buzię z zamiarem chwyceniem piersi. Wzrok również staje się doskonały. Niemowlę obserwuje przedmioty, głównie kolorowe lub świecące. Potrafi na moment ufixować wzrok na obiekcie oddalonym o ok. 20 cm od oczu. Jeśli ów przedmiot będziemy przesuwali z prawa na lewo i z powrotem, dziecko będzie wodzić za nim wzrokiem.

Najczęściej obiektem obserwacji położonym w dobrej odległości jest twarz mamy, która karmi swoje maleństwo lub tuli je w objęciach. Dziecko z zainteresowaniem obserwuje mimikę twarzy, mruganie powiekami, opadające włosy, poruszające się wargi. Dzięki wnikliwemu studiowaniu matczynej twarzy, niemowlak podejmuje próby odwzorowania min, naj-

częściej uśmiechu. Pierwszy uśmiech to wielkie wydarzenie dla całej rodziny, choć najczęściej zostaje nim obdarzona tylko mama.

Skóra jest nadal bardzo wrażliwa na dotyk. Niemowlę tak wyraźnie odczuwa różnice temperatury czy szorstkość zarostu taty, że może reagować płaczem na takie niedogodności. Ale, za to poprzez głaskanie, masaż, tulenie można ukoić płacz i niepokój.

### Mowa

Mogą pojawić się pierwsze gardłowe dźwięki w rodzaju: „eegh”, „aah”, „agh”, ale płacz jest nadal głównym sposobem porozumiewania się. Płacz niemowlęcia dwumiesięcznego zaczyna być już nieco zróżnicowany: jeden wyraża głód, inny ból, inny zmęczenie. Nie wszyscy rodzice potrafią to odróżniać i często niesłusznie interpretują każdy płacz, jako oznakę głodu. A jak wiadomo przyczyn płaczu w tym wieku jest bardzo dużo. Dziecko może płakać, bo:

- jest zmęczone
- jest przegrzane

- jest zmarznięte
- ma oddać gazy
- potrzebuje odbić połknięte powietrze
- boli go brzusek lub inna część ciała
- uwiera je guzik lub suwak
- źle znosi bezruch łóżeczka
- potrzebuje kontaktu z mamą
- przestraszyło się hałasu, nagłego potrząśnięcia wózkiem, przewijakiem itp.

Prawidłowego rozpoznawania przyczyn płaczu małego niemowlęcia nabywa się wraz z doświadczeniem. Przy pierwszym dziecku jest to bardzo trudne, przy kolejnych dzieciach staje się prostsze. Błędna interpretacja niejednokrotnie prowadzi do niepotrzebnego dokarmiania sztuczną mieszanką i jest jedną z przyczyn skracania okresu karmienia piersią.

### Ruch

Niemowlę w drugim miesiącu życia potrafi unieść na chwilę główkę do góry w pozycji na brzuchu. Następnie główka opada na podłogę, albo na nos, albo na lewy lub prawy policzek. W pozycji półsiedzącej, główka prawie całkowicie opada do tyłu.

## NIE WIERZ

**we wszystko, co mówią – dowiedz się sama z popularnego poradnika dr Magdaleny Nehring – Gugulskiej: „WARTO KARMIC PIERSIĄ”**

**Autorka – lekarka i matka czwórki dzieci wyjaśnia:**

- Dlaczego warto karmić piersią? – Jak zmienia się pokarm? – Jak zacząć karmić? – Co robić, aby był pokarm? – Czy moje dziecko się najada? – Kiedy odciągać pokarm? – Jak postępować w okresie nawału i zastoju pokarmu? – Jak wyleczyć zapalenie piersi? – Jak karmić po cesarskim cięciu. – Jak karmić bliźniaki? – Jak karmić wcześniaka? – Gdy dziecko słabo ssie. – Moje dziecko ma żółtaczkę. – Mam za mało pokarmu. – Moje dziecko ma kolkę. – Czy moje dziecko ulewa? – Czy moje dziecko ma zaparcie? – Moje dziecko ma biegunkę – Czy da się żyć z alergią? – Karmienie i praca. – Wprowadzamy nowe pokarmy. – Kilka słów o pielęgnacji. – Karmienie, płodność i seks. – Odchudzanie, opalanie i sport. – Jak długo karmić i jak zakończyć karmienie?

**Praktyczny upominek dla młodej mamy (zamówienia - s. 15)**

Wszystkie odruchy z okresu noworodkowego są nieco słabsze, ale jeszcze obecne. Jako pierwsze znika odruchowe chwytywanie podanego do rączki przedmiotu. Napięcie mięśni zginaczy kończyn zaczyna słabnąć, dlatego pozycja dziecka jest bardziej swobodna. Dłonie przez coraz dłuższe okresy bywają rozluźnione, nie ściśnięte w pięstki. Dziecko nadal większość czasu spędza w pozycji leżącej na plecach, boku lub brzuchu, tak jak zostanie położone. Jednak niektóre dzieci tak silnie prostują rączki w pozycji na brzuchu, że mogą przekreślać się na bok lub plecy. Położone na boku mogą tak „kopać” nóżkami, że w efekcie też przewrócą się na plecy.

### Rytm dnia

Wynikiem rozwoju percepcji, czyli zdolności do odbierania bodźców z otoczenia, jest odróżnianie dnia od nocy. Ponieważ w nocy jest ciemno i dzieje się mniej (nie jest to regułą w rodzinie, która prowadzi nocny tryb życia) niemowlę zaczyna wydłużać okresy snu nocnego. Natomiast w dzień wydłużają się okresy czuwania, dziecko może częściej zgłaszać się do karmienia. Zaczynają zdarzać się takie pojedyncze karmienia po których dziecko nie zasypia, tylko ogląda świat.

### Układy wewnętrzne

W drugim miesiącu życia znacznie obniża się liczba krwinek czerwonych we krwi i czerwonego barwnika krwi zwanego hemoglobina. Jest to związane z szybszym rozpadaniem się krwinek czerwonych i słabym wytwarzaniem nowych. Zjawisko to występuje u wszystkich niemowląt w tym wieku i mija samoistnie, dlatego nazywane jest fizjologiczną niedokrwistością. Skóra dziecka robi się teraz dużo bledsza niż skóra noworodka.

Niemowlę je coraz więcej, ale coraz sprawniej. Można już zauważyć pewien rytm karmień. Poszczególne karmienia mają teraz swoje pory i specyfikę. Jedne są wyraźnie dłuższe, kończące się zaśnięciem np. wieczorne, popołudniowe. A niektóre krótkie, w małych odstępach. Matki zaczyna-

ją rozpoznawać ten rytm i mogą łatwiej zaplanować dzień. Układ trawienny jeszcze bardzo niedojrzały, ścianki jelit łatwo przepuszczają duże cząsteczki uczulającego, obcego białka. Niemowlęta mogą zacząć reagować bólami brzuszka na niektóre produkty w diecie matki lub w składzie mieszanki mlecznej, którą są karmione. Reakcje uczuleniowe mogą też zacząć objawiać się na skórze. Dzieci mogą mieć kłopoty z trawieniem objawiające się kolką. Kolka to typowy dla pierwszych miesięcy życia napad bolesnych skurczów jelit, który objawia się płaczem, podkurczaniem nóżek, prężeniem się, zaciskaniem pięstek i oddawaniem gazów. Wiele dzieci cierpi z powodu kolki, co nie wpływa niekorzystnie na ich rozwój psychomotoryczny. Około 6-8 tygodnia może zmienić się rytm wypróżnień. Po okresie kilkudniowego braku stolca, następuje ustalenie nowego rytmu np. 1 – 2 stolce dziennie, albo 1 na dwa dni. Jeśli stolec jest rzadziej niż codziennie, ale jest prawidłowy, czyli papkowaty, należy uznać to za rytm właściwy dla danego dziecka i nie rozpoznawać u niego zaparcia.

### Opieka

Po 6 tygodniach od pierwszego szczepienia, czyli u większości dzieci po ukończeniu 6 tygodni życia - wizyta kontrolna w poradni D. Podczas tej wizyty dziecko jest ważone, badane i szczepione przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (szczepionką Engerix) oraz przeciwko błonicy, tężcowi, krztuścowi (szczepionką DiTePer). Ponieważ dziecko będzie już wyraźnie odczuwało ból związany z ukłuciami, warto pomyśleć o kremie znieczulającym EMLA. Trzeba go rozproszdzić w odpowiedniej ilości (zgodnie z ulotką) na lewym ramieniu i na lewym udzie dziecka, następnie przykryć ceratką i lekko zbandażować na około godzinę przed szczepieniem. Pozwoli to zmniejszyć nieміłe przeżycia w przychodni dla mamy i dziecka. Warto malucha tak ubrać, żeby jak najsprawniej udostępnić pielęgniarsce miejsca do szczepienia. Koszulka niech ma dość szerokie

rękawy, aby dały się łatwo podwinąć, a spodnie niech będą do pasa lub z szeroką nogawką.

**Wypryski na skórze** mogą mieć różny charakter. Dość często pojawiają się skupiska grudek i silne zaczerwienienie w okolicach pośladków. Jest to rumień pieluszkowy, który najlepiej leczy się zostawiając dziecko bez pieluszki kilka razy w ciągu dnia. Ponadto trzeba dbać o to, aby przy każdym przewijaniu umyć wrażliwą okolicę, spłukać dobrze mydło i posmarować maścią o właściwościach odkażających. Przyczyną może być proszek, w którym prane są pieluchy lub tworzywo, z którego zrobione są pieluchy jednorazowe. Innym rodzajem wysypki są potówki – drobne krosteczki, niektóre w postaci pęcherzyków. Występują, gdy dziecko jest przegrzewane. Najczęściej pojawiają się w okolicach szyi, karku, na plecach, potem na buzi. W ramach leczenia trzeba zrewidować nasz stosunek do ilości zakładanych dziecku ubranek i temperatury w mieszkaniu. Można dotykać krosteczki 2-3 razy dziennie wacikiem do uszu nasączonym 3% roztworem sody, a jeśli to nie pomaga słabym roztworem spirytusu. Zupełnie inny problem to wyprysk uczuleniowy. Najczęściej na policzkach, czole, za uszami pojawiają się czerwone grudki. Początkowo trudno je odróżnić od potówek, ale gdy zaczynają się łuszczyć, sączyć i swędzieć, nie ma wątpliwości. Najpierw bierzemy pod uwagę proszek do prania ubrań naszych i dziecka, potem kosmetyki, które stosujemy na dziecięcą skórę. Jeśli eliminacja tych substancji nie daje efektu trzeba pomyśleć o uczuleniu na pokarmy spożywane przez mamę: mleko krowie i przetwory, pszenica, jaja, ryby, czekolada, cytrusy. Często eliminacja z diety krowiego mleka daje zdecydowaną poprawę. Na zmienioną skórę stosuje się maści obojętne, natłuszczające np. Linomag, maść cholesterolowa i in.

**Gdy dziecko ulewa pokarm** bezpośrednio lub jakiś czas po karmieniu, przyczyną może być:

*Dokończenie na s. 10*

**Niemowlę, dokończenie ze s. 9**

- fizjologiczna niewydolność zwieracza przełyku
- zbyt szybki wypływ mleka z piersi lub zbyt duża dziurka w smoczku do karmienia
- następujące zbyt szybko po karmieniu zabiegi pielęgnacyjne
- karmienie w napięciu
- nietolerancja leków, pokarmów

O poważniejszej przyczynie świadczą duża uporczywość wymiotów, zły stan ogólny dziecka, słabe przybieranie na wadze, gorączka, domieszki krwi w zwracanej treści. W takiej sytuacji – skontaktuj się ze swoim lekarzem. Jeśli nic nie świadczy o poważnej przyczynie, można:

- przytrzymywać dziecko przez parę minut po jedzeniu w pozycji pionowej, aby umożliwić mu dobiecie połkniętego powietrza
- nie przewijać bezpośrednio po jedzeniu
- w czasie przewijania nie zadzierać nóżek dziecka pionowo do góry, raczej unieść ręką pośladki
- łóżeczko dziecka ustawić tak, aby wezgłowie było uniesione o ok. 30° w stosunku do podłoża
- karmić często, w małych ilościach

**Gdy dziecko ma kolkę,** można rozważyć:

- czy dziecko nie połyka zbyt dużo powietrza przy karmieniu
- czy po każdym karmieniu jest trzymane pionowo celem odbicia połkniętego powietrza
- czy opieka nie jest zbyt nerwowa
- czy matka nie spożywa produktów uczulających

**Gdy dziecko płacze** i nie wiesz co robić, spróbuj:

- wziąć na ręce, przytulić, chwilę ponosić
- przystawić do piersi
- zmienić pieluszkę
- pobujać w wózek, najlepiej na świeżym powietrzu
- sprawdź, czy nie jest spocone – ubierz lżej
- sprawdź, czy nie ma lodowatych rączek – ubierz cieplej lub okryj kocykiem
- zmień pozycję, spróbuj czymś zainteresować
- zrób masaż brzuszka
- daj dziecko ponosić ojcu lub babci

Jeśli dziecko oddaje rzadziej niż dotychczas stolec twardy, zbity i wyschnięty, można rozpoznać zaparcie. U dzieci karmionych wyłącznie piersią zaparcia występują bardzo rzadko. Przyczyną może być uboga resztkowa dieta matki (za mało warzyw, owoców, grubych kasz, pełnoziarnistego pieczywa itp.), uczulenie, przedawkowanie

witaminy D<sub>3</sub>. Zawsze jeśli nie pomaga zmiana diety dziecka ani matki oraz zmniejszenie dawki D<sub>3</sub> trzeba zgłosić się do lekarza, aby postawił właściwą diagnozę. Nigdy nie należy prowokować stolców termometrem (można uszkodzić śluzówkę odbytu).

**Karmienie**

Właściwym pokarmem jest mleko matki. W wyjątkowych przypadkach stosuje się karmienie mieszane (uzupełniane sztuczną mieszanką dla niemowląt). Częstość karmienia jest ważna dla utrzymania laktacji na właściwym poziomie. Zatem dziecko powinno być karmione około 8-10 razy w ciągu doby, także w nocy.

Nadal podajemy witaminę D3 po 1-2 krople dziennie w okresie jesienno-zimowym i w dni deszczowe w okresie wiosenno-letnim. W drugim miesiącu może zdarzyć się tzw. kryzys laktacyjny, czyli przejściowy niedobór pokarmu. Jest on związany z grą hormonalną w organizmie matki. Dziecko przez jeden czy więcej dni jest niespokojne, ciągle chętne do jedzenia, mało śpi, dużo płacze. Piersi mamy stają się miękkie, robią wrażenie „pustych”. Taki kryzys najlepiej przejść całkowicie odpowiadając na potrzeby dziecka, czyli karmić go tak często, jak zechce. □

*Magdalena Nehring-Gugulska*

**Polskie matki zbyt często stosują w żywieniu niemowląt i dzieci do lat trzech pokarmy przeznaczone dla osób dorosłych**

W żywieniu niemowląt i dzieci do lat trzech matki stosują zbyt często pokarmy przeznaczone dla osób dorosłych, które nie spełniają rygorystycznych norm żywieniowych - podkreślają uczeni. Opinię tę wyrażono na spotkaniu lekarzy pediatrów w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie, które odbyło się 7 czerwca.

„Zamęt, jaki istnieje na rynku artykułów żywnościowych, budzi niepokój pediatrów, gdyż jedną z jego konsekwencji jest nasilająca się tendencja podawania niemowlętom i dzieciom do lat trzech produktów przeznaczo-

nych dla dzieci starszych i osób dorosłych” - powiedział doc. dr hab. Janusz Książyk, zastępca Dyrektora ds. Klinicznych Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie.

Problem ten jest szczególnie widoczny w przypadku soków. Według danych statystycznych około 40% matek dzieci w wieku 4-12 miesięcy podaje im soki niespełniające odpowiednich norm. W przypadku dzieci w wieku 13-24 miesięcy odsetek ten wzrósł do 74%, a w przypadku dzieci 2-letnich - do 80%.

„Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim brak odpowiednich regulacji prawnych odnoszących się do znakowania produktów dla dzieci, a ponadto wprowadzająca kon-

sumenta w błąd reklama - używanie symboli, rysunków czy odgłosów niemowląt w reklamach produktów przeznaczonych dla dzieci starszych i osób dorosłych” - podkreśla Książyk. Według uczonego wiedza rodziców na ten temat jest niewystarczająca.

Instytut Matki i Dziecka zamierza kontynuować akcję adresowaną głównie do rodziców zatytułowaną „Dziecko to nie mały dorosły - atest Instytutu gwarancją odpowiedniej jakości produktów dla niemowląt i dzieci”. Ma ona na celu przypomnienie, że normy, jakim muszą odpowiadać produkty żywnościowe dla dzieci, są znacznie surowsze niż normy dla dorosłych. □

(Przedruk z: *Kurier Medycyny Praktycznej*, www.mp.pl)

Roman Strus

# Czas zszywania

**Wszystko ma swój czas,  
i jest wyznaczona godzina  
na wszystkie sprawy pod  
niebem**

**Jest czas rodzenia i czas  
umierania,  
czas sadzenia i czas  
wrywania tego, co  
zasadzono, (...)  
czas rozdzierania i czas  
zszywania,  
czas milczenia i czas  
mówienia,  
(Koh. 3.1-2.7)**

Jak zauważyłeś, Drogi Czytelniku, ostatnimi czasy chętnie uprawialiśmy w Lidze oraz w jej organie prasowym, „Fundamentach Rodziny”, czas milczenia. Ponieważ usprawiedliwienie czerpaliśmy z samej Księgi Koheleta, więc korzystaliśmy zeń skwapliwie. Jednak w pewnym momencie odkryliśmy, że Eklezjasta po czasie milczenia przepowiada czas mówienia. Dlatego chcę podzielić się z Wami, nasi wierni Sympatycy, kilkoma sprawami.

Najpierw wydarzenie sprzed dwóch miesięcy. W dniach 20-26 maja w Piasecznie miało miejsce tygodniowe seminarium dla dziewięciorga instruktorów CCL (The Couple to Couple League – to nasza amerykańska organizacja macierzysta), którzy doskonalili swoje umiejętności w zakresie nauczania kandydatów na nauczycieli. Jak zapewne wie część naszych Czytelników, nauczycielami NPR w standardzie CCL może zostać każde małżeństwo, które spełnia dwa najważniejsze warunki: we własnym małżeństwie stosuje naturalne planowanie rodziny i chce dzielić się z innymi własnym doświadczeniem. Do własnego doświadczenia potrzebną wiedzę nasi nauczyciele zyskują w czasie samokształcenia oraz podczas dwu seminariów prowadzonych przez upoważnio-

nych przez CCL instruktorów. Dotychczas w całej historii Ligi takie seminarium prowadził dyrektor d/s międzynarodowych CCL, William N. Corey, wspaniały człowiek i nauczyciel.

Spośród nauczycieli z takich krajów jak Puerto Rico, Kamerun, Indie, Czechy, Słowacja i Polska William Corey wybrał 9 osób i w maju poprowadził z nimi tygodniowe seminarium przygotowujące te osoby do pełnienia w ich własnych krajach funkcji „nauczyciela nauczycieli”. Seminarium zakończyło się sukcesem i w jego wyniku w Polsce taką funkcję pełnić będzie Aleksandra Strus.

W ślad za tym spotkaniem postanowiliśmy rozruszać nieco działalność Ligi w Polsce. Na przestrzeni ośmiu lat istnienia LMM, jej działalność opierała się głównie na społecznej działalności kilku zaledwie osób. Ostatnio prawie wyłącznie na pracy Macieja Tabora wspieranego przez żonę Bożenę. Ponieważ Maciej obecnie podjął trud pisania pracy doktorskiej, siłą rzeczy nie będzie w stanie pracować tak wiele jak dotychczas na rzecz Ligi. Zresztą i bez tego, należało ująć tego ogromu zadań, jakie wykonywał. Przy okazji - jeszcze raz za Waszą dotychczasową pracę dzięki stokrotnie Maćku i Bożenko!

Obecnie chcemy uruchomić biuro, obsługiwane na razie na pół etatu. Powinno to usprawnić wiele spraw organizacyjnych. O szczegółach ważnych dla naszych Czytelników informować będziemy w kolejnych numerach „Fundamentów”.

**Następnie chcemy ułatwić naszym nauczycielom docieranie do zainteresowanych uczestnictwem w kursie NPR. Myślę, że dobrą formą informowania o tym są lokalne i regionalne media: tygodniki, miesięczniki, rozgłośnie radiowe. Są to wydawnictwa lub rozgłośnie prywatne, samorządowe albo kościelne. Aby-**

**śmy mogli do nich dotrzeć, potrzebne są następujące informacje: nazwa, adres, telefon, fax, ewentualnie osoba, która redaguje dział rodzinny lub aktualności. Prośbę o przesłanie nam tych informacji kieruję do wszystkich naszych czytelników. Może znacie kogoś w redakcji takiej instytucji. Każdy taki kontakt bardzo nam pomoże i bardzo za nie dziękujemy.**

Kolejnym naszym zamiarem jest przygotowanie zapisanego na taśmie wideo oraz na krążku CD-ROM godzinowego programu zawierającego odpowiedzi na dwa podstawowe pytania: naturalne planowanie rodziny - dlaczego i jak? W tym zamiarze wspiera nas Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin z Księdzem Dyrektorem Andrzejem Rębaczem. Za wcześniej jeszcze na szczegóły, ale naszą ogromną radością jest, że reżyserowania podjął się autor jednego z programów emitowanych w Telewizji Familijnej PULS, zaś opiekę artystyczną zechciał nad przedsięwzięciem roztoczyć dyrektor artystyczny kolorowego wydania Pisma Świętego - wydarzenia ostatniego roku. Dziękuję Wam panowie Jacku i Maćku, za życzliwość i poświęcenie.

Spośród innych zamierzeń wymienię tylko zmianę szaty graficznej naszych pocziwych „Fundamentów” planowaną na przełom roku, uproszczenie reguł interpretacji cyklu, zorganizowanie zjazdu Ligi w maju przyszłego roku... Niech to na razie wystarczy, bowiem cytowany na wstępie Kohelet upomina:

*Bo z wielu zajęć przychodzą sny,  
a mowa głupia z wielości słów.*

Wobec tego jeszcze prośba do Ciebie, Miły Czytelniku: jeśli możesz, to pomódl się o rozum i siły dla tych, którzy te plany podejmują. Wdzięczny Ci za to -

*Roman Strus (prezes Ligi) □*

Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi na temat działalności naszego stowarzyszenia; prosimy też o propozycje tematów, które Państwa zdaniem powinniśmy poruszać na łamach „Fundamentów Rodziny” - pisać można na adres redakcji: Liga Małżeństwo Małżeństwu, Kopaliny 73, 32-720 Nowy Wiśnicz.



# Każde dziecko jest ważne

**Z**anim powiemy, jak zaspokoić wrodzoną dziecku potrzebę znaczenia, przyjrzyjmy się czterem powodom, dla których jest ono rzeczywiście kimś znaczącym, ważnym i wyjątkowym.

**Po pierwsze:** nasze dziecko jest ważne, gdyż stworzone zostało na obraz i na podobieństwo Boga. Co to znaczy? Bóg jest zarazem nieskończony i osobowy. Podobnie jak On, jesteśmy osobami. Oznacza to zdolność do nawiązywania więzi z innymi ludźmi, tworzenia i podejmowania wyborów moralnych. Na naszą duszę składają się uczucia, intelekt i wola. To prawda, że grzech wypaczył i przyćmił nasze podobieństwo do Stwórcy. Mimo to, każdy z nas jest kimś wyjątkowym, gdyż każdy z nas jest w jakiejś mierze odbiciem Boga. Posiadamy wewnętrzną naturę, która w pewien szczególnie sposób podobna jest do ukrytej natury naszego Stwórcy.

Dla Jezusa każdy człowiek był ważny. Jezus był wrażliwy na potrzeby poniżonych, chorych, a także dzieci, wiedział bowiem, jak często bywają lekceważone, uważane za pospolite lub niepożądane. Szukał ich w otaczającym Go tłumie, brał na ręce, odnosił się do nich z uwagą i miłością.

**Po drugie:** nasze dziecko jest ważne, ponieważ jest członkiem (rzeczywistym bądź potencjalnym) wiecznej rodziny dzieci Bożych. Prawda ta nabiera szczególnego znaczenia, gdy uświadomimy sobie, że w wieczności nasz związek z dzieckiem będzie związkiem braterskim, a nie rodzicielskim. Ten nowy punkt widzenia powinien zwiększyć nasz szacunek dla dziecka i oduczyć nas traktowania go z góry. Każdy członek rodziny Bożej

jest dziedzicem wielkiej godności - bez względu na swój wiek.

**Po trzecie:** dziecko jest ważne, ponieważ wzbogaca nasze życie. Psalm 127,3 mówi, że dzieci są szczególnym darem od kochającego Ojca Niebieskiego. Gdy rodzi się dziecko, wiara pozwala nam przyjąć i przeżyć tę prawdę bardzo głęboko. Wierzmy, że Bóg daje nam nowego członka rodziny, aby wzbogacić nasze życie rodzinne i osobiste o nowy, istotny wymiar.

Wiara, że dzieci wzbogacają nasze życie, nie jest jakąś wzniosłą abstrakcją. Bóg posługuje się naszymi dziećmi, aby zachęcić nas do duchowego rozwoju. Ojcostwo daje nam wyjątkową szansę stopniowej przemiany w takiego człowieka, jakim możemy się stać poprzez łaskę. Dzieci pomagają nam odkrywać Boże pojmowanie więzi między ludźmi. Nasz stosunek do dzieci daje pewne wyobrażenie o miłości, jaką darzy nas Bóg Ojciec.

Jedna z moich córek ma trudności z uczeniem się. W systemie oświatowym zaklasyfikowano ją do grona dzieci upośledzonych umysłowo i umieszczono w klasie specjalnej. Takie osoby rzadko spotykają się w społeczeństwie z szacunkiem przynależnym ich godności. Ja, jej ojciec, dziękuję Bogu, że pozwolił mi odkryć, jak niezmierną wartość niesie ona dla mnie samego i dla całej naszej rodziny. Jej wkład w życie rodzinie równy jest wkładowi każdego z nas. Wszyscy okazujemy jej miłość i szacunek, wynikający z głębokiej wiary, że zajmuje ona wśród nas miejsce wyjątkowe i szczególnie ważne. Pozwala jej to na wewnętrzny rozkwit i odkrywanie swoich szczególnych darów.

**Po czwarte:** nasze dzieci są ważne

z powodu swojej niepowtarzalnej osobowości, swoich szczególnych zdolności i predyspozycji. Zaakceptuj fakt, że są to dary wrodzone. Musisz mieć świadomość, że to konkretne dziecko będzie z pewnością inne od ciebie, od swojej matki i od swojego rodzeństwa. Ciesz się z tego, zamiast krytykować.

Znacznie rzadziej spotyka się dziś rodziny, w których radośnie akceptuje się odmienną i wyjątkową każdego jej członka. Harold Smith w swoim artykule pod tytułem *Superkids and Superparents (Superdzieci i superrodzice)*, zauważył: „Przestajemy widzieć w dzieciach złożone i niepowtarzalne osobowości, które stopniowo kształtują się i rozwijają. Jak ujął to Bruno Bettelheim, «wychowanie dzieci utożsamiamy w coraz większym stopniu z produkcją seryjną, oceniając tzw. jakość produktu, według standardowych norm», nie uwzględniając prawa dziecka do indywidualnego rozwoju wewnętrznego.” Dla porównania, posłuchajcie wypowiedzi Dawn, młodej kobiety opowiadającej o doświadczeniach swojego dzieciństwa:

„Gdy zastanawiam się nad tym, co było dobre w moim wychowaniu, pierwszą rzeczą, jaka przychodzi mi na myśl, jest akceptacja, jaką rodzice okazywali wobec indywidualnych predyspozycji każdego z nas. Moja siostra i ja miałyśmy zacięcie naukowe, nasi bracia pasjonowali się sztuką - teatrem, malarstwem i poezją. Rodzice starali się zachęcać nas do systematycznej pracy i uzyskiwania dobrych ocen. Mimo tu rośliśmy w poczuciu wielkiej wolności, gdyż nigdy nie oceniali nas w zależności od naszych zdolności i osiągnięć. Sami byli naukowcami. ale chwalili arty-

styczne uzdolnienia chłopców z równym entuzjazmem jak nasze uniwersyteckie sukcesy.”

Każde dziecko potrzebuje akceptacji i aprobaty. Poczucie własnej wartości umożliwia mu konstruktywne kształtowanie swojego życia dzięki własnym zasobom intelektualnym i emocjonalnym. Dziecko, które nie ma poczucia własnej wartości, zużytkowuje energię na próby zaspokojenia tej fundamentalnej potrzeby, a jego rozwój emocjonalny jest zaburzony lub zahamowany. Jednym z zasadniczych zadań ojca jest wpojenie dziecku przekonania o własnej wartości, gdyż jest mu ono niezbędne do prawidłowego rozwoju.

### Co zrobić, aby dziecko czuło się ważne

(...) Okazywanie dziecku czułości jest jednym z podstawowych sposobów zaspokajania wrodzonej każdemu dziecku potrzeby bycia dla kogoś ważnym. Okazujesz dziecku, że je kochasz, kiedy tulisz je do siebie, całujesz, patrzysz na nie z miłością, przemawiasz do niego serdecznie, pieszczotliwie i czule. To zachowanie wyraża uczucie wewnętrznego szczęścia i zachwytu, z jakim patrzysz na swoją żonę i dzieci. Twoje słowa i czyny mówią: „lubię cię, podobasz mi się, uważam cię za kogoś wyjątkowego, cieszę się, że cię mam”. Dziecko, którego matka jest otoczona czułością przez ojca i które samo czułość otrzymuje, wspaniale się rozwija.

W swojej książce *The Total Man (Pełny człowiek)* Dan Benson wspomina radosne chwile z okresu swojego dzieciństwa:

„Nigdy nie zapomnę, jak wchodząc do kuchni, zastawałem Tatę tulącego Mamę w ramionach (nie był to rzadki widok w naszym domu). Bardzo mi się to podobało - tak bardzo, że musiałem się do nich przyłączyć. Rzuciłem się na nich i obejmowałem ich nogi (wyżej ni sięgałem). Rodzice zawsze się śmieli i nie mieli nic przeciwko mojej obecności. Jeżeli akurat przechodził w pobliżu któryś z braci, dołączał się do nas i tak rósł ten, jak go nazywaliśmy,

„rodzinny uścisk „. Mama Ta i Tata sprawili, że wzrastaliśmy w atmosferze miłości, której uczyliśmy się bardziej przez naśladowanie, niż przez kazania i pouczenia. Mieliśmy poczucie bezpieczeństwa, gdyż nasz ojciec starał się o to, żeby na nasz dom był pelen szczęścia i miłości.”

Czułość nie jest tym samym co akceptacja. Akceptacja jest wyrazem bezwarunkowej miłości, określanej w tradycji chrześcijańskiej jako agape. Zawrzeć ją można w słowach: „Akceptuję cię takim, jakim jesteś, gdyż Bóg stworzył cię na Swoje podobieństwo.

**Twoja dwuletnia córeczka gramoli ci się na kolana i lubi, gdy ją obejmujesz. Gdy jest nastolatką, nie przestaje potrzebować ojca, który przytuli ją, gdy będzie samotna, smutna czy po prostu spragniona ciepła. Córczka, która od niemowlęstwa spotyka się z niezmienną czułością, nie musi szukać jej poza domem, u innych mężczyzn, którzy mogliby ją potraktować w sposób instrumentalny.**

Niezależnie od tego, co robisz, posiadasz wielką wartość i godność.” Twoje dziecko na pewno może egzystować w oparciu o samą akceptację, ale aby w pełni rozkwitnąć, potrzebuje czułości. Czułość porównać można do nawozu, który jest potrzebny roślinie do normalnego rozwoju i owocowania. Jeżeli ogrodnik jej nie nawozi lub jeśli zasila ją zbyt oszczędnie - wyrosnie słaba, karłowata i nie przyniesie plonu. Dlaczego więc skąpimy dzieciom tego, co je najbardziej wzbogaca i umacnia, umożliwia im bujny i owocny rozwój? Być może okazywanie czułości nie przychodzi ci łatwo, Może sam nie znalazłeś jej od własnego ojca. Ale musi znaleźć się ktoś, kto pierwszy odważy się przerwać ten łańcuch. Spróbuj zacząć od małych kroków - drobnych, serdecznych gestów, które urosną z upływem czasu. Należy zacząć od chwili urodzenia dziecka:

w ten sposób okazywanie czułości staje się nieodłącznym elementem więzi rodziców i dzieci i trwa do końca życia. Twoja dwuletnia córeczka gramoli ci się na kolana i lubi, gdy ją obejmujesz. Gdy jest nastolatką, nie przestaje potrzebować ojca, który przytuli ją gdy będzie samotna, smutna czy po prostu spragniona ciepła. Córczka, która od niemowlęstwa spotyka się z niezmienną czułością, nie musi szukać jej poza domem, u innych mężczyzn, którzy mogliby ją potraktować w sposób instrumentalny. Chociaż uczucia potrzebują zarówno córki jak i synowie, za szczególnie ważną rzecz uważamy jednak okazywanie go właśnie córkom. Możesz krępować się przytulić i pocałować swoją dorastającą córkę, nawet wówczas, gdy w oczywisty sposób spragniona jest pociechy i poczucia bezpieczeństwa. Zwalczaj w sobie tę tendencję. To przede wszystkim od ciebie zależy przekonanie twojej córki o jej własnej wartości.

Josh przemawiał niedawno podczas Fishnet, wielkiego festiwalu muzycznego połączonego z konferencją „*Why Wait?*” dla młodzieży. Tamtego ranka powiedział dwunastu tysiącom młodych ludzi, że każdy z nich jest kimś ważnym, wyjątkowym i zasługującym na to, aby na niego czekać. Kilka godzin później zauważył małą, mniej więcej dwunastoletnią blondyneczkę, która już od dłuższego czasu chodziła za nim krok w krok, nie spuszczając z niego wzroku.

- Czy chcesz ze mną porozmawiać?  
- zapytał zatrzymując się. Spojrzała na niego nieśmiało i powiedziała:

- Czy naprawdę myśli pan, że jestem kimś wyjątkowym?

- Tak. Dla Boga jesteś kimś nieprawdopodobnie ważnym i wyjątkowym. Nigdy o tym nie zapominaj. Ostrożnie objął ją i serdecznie uściśnął, tak jak zrobiłby to ojciec. Dziewczynka rozplakała się i powiedziała:

- Nie wie pan jak długo na to czekałam. Mama i tata rozeszli się pięć lat temu, a tata nigdy mnie jeszcze nie przytulił i nie powiedział mi, że jestem dla niego ważna.

**Dokńczenie na s. 14**

**SZKOLENIE MAŁŻEŃSTW - INSTRUKTORÓW NPR**

Prosimy o przysłanie informacji na temat szkolenia instruktorów NPR w Lidze Małżeństwo Małżeństwu

Imię i nazwisko:

-----

Adres:

-----

Wypełniony kupon proszę nakleić na kartkę pocztową i wysłać na adres:  
Liga Małżeństwo Małżeństwu, Kopaliny 73, 32-720 Nowy Wiśnicz

**ZOSTAŃ  
NASZYM  
KOLPORTEREM!**

Bardzo prosimy o pomoc w kolportażu „Fundamentów Rodziny”. Ci z Państwa, którzy zamówią co najmniej 10 egzemplarzy naszego dwumiesięcznika do dalszego rozprowadzania, otrzymują dla siebie jeden egzemplarz gratis, zaś za pozostałe płać po 2 zł/egz. plus koszty przesyłki. Prosimy o składanie zamówień na formularzu ze str. 15

**UWAGA!**  
**„Dar Przyjaciół”**

Jeśli **trzy osoby** wpłacą wspólnie na rzecz Ligi Małżeństwo Małżeństwu co najmniej **60 zł**, to na adres jednej z nich **przez cały rok** będziemy wysłać

**trzy egzemplarze „Fundamentów Rodziny”**

Wysyłkę rozpoczynamy po otrzymaniu z banku potwierdzenia wpłaty dokonanej na konto:

LMM, ul. Spokojna 5, 05- 502 Piaseczno 3

BPH SA O/Bochnia; nr konta: 10601640-320000632220

z dopiskiem „Dar na rzecz LMM”

**SPOTKAJMY SIĘ W INTERNECIE: [www.mateusz.pl/ligamm](http://www.mateusz.pl/ligamm)**

**KAŻDE DZIECKO JEST WAŻNE**

*Dokończenie ze s. 13*

Pięć dni później, gdy Josh odjeżdżał na lotnisko, jeden z członków straży porządkowej podał mu mały zwitek papieru.

- Jakaś mała dziewczynka zostawia to dla pana - powiedział. Karteczka zawierała jedno zdanie napisane czerwonym długopisem: „Dziękuję, że pan mnie kocha. Koreen.”

Dziewczęta takie jak Koreen ulegną pierwszemu chłopakowi, który powie im: „Pozwól mi okazać moją miłość”. Jeżeli takie dziecko nie znajdzie miłości i czułości we własnym ojcu, nie będzie w stanie oprzeć się pokusie znalezienia jej w innym męż-

czyźnie, który będzie je łudził właśnie obietnicą miłości. Czułość okazywać można nie tylko poprzez kontakt fizyczny. Przesłanie dziecku karteczki z okolicznościowymi życzeniami, w której piszesz o zaletach, jakie w nim podziwiasz, będzie wyrazem twojej miłości. Nie bój się przemawiać do niego serdecznie, łagodnie i tkliwie, nie skąp słów pochwały i uznania. Okazujesz przez to radość, jaką sprawia ci posiadanie dziecka, swoje przekonanie o jego ważności i wyjątkowości oraz podziw dla jego konkretnych indywidualnych zdolności, umiejętności i cech charakteru. Takie słowa, podobnie jak uśmiech, pieszczoty i inne przejawy czułości gromadzą dla two-

jego dziecka kapitał, z którego czerpać będzie przez całe życie.

Wzajemne stosunki rodziców mają duże znaczenie dla dziecka - zachowanie ojca wobec matki uczy je troskliwości i czułości. Dobrze jest, kiedy słyszy, jak wiele znaczy dla ciebie jego mama, jak bardzo podziwiasz jej osobowość, jej umiejętności i zdolności. Rodzinę można zdefiniować jako środowisko, w którym dzieci otrzymują błogosławieństwo, którym jest dar afirmacji, potwierdzenie własnej wartości. □

Fragmety książki: Joshua McDowella i Norma Wakefielda „Zadziwiający wpływ tatusia”, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1999. Dziękujemy wydawnictwu za zgodę na przedruk. Adres księgarni wysyłkowej „Vocatio”: ul. St. Kazury 24/12; 02-795 Warszawa 78, skr. poczt. 54.





# OJCIEC ŚWIĘTY O SENSIE OKRESOWEJ WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI (CZ. I)

Zadaniem miłości, która „rozłana jest w sercach” (Rz 5, 5) obłubieńców jako zasadnicza duchowa moc ich małżeńskiego przymierza, jest - jak powiedziano - zabezpieczać zarówno wartość prawdziwego zjednoczenia małżonków, jak też wartość rodzicielstwa, w szczególności rodzicielstwa odpowiedzialnego. Moc miłości: autentyczna w znaczeniu teologicznym i etycznym, wyraża się w tym, że miłość łączy prawidłowo ową „podwójną funkcję znaku” (por. HV, 12), wykluczając nie tylko w teorii, ale nade wszystko w praktyce, zachodzącą w tej dziedzinie „sprzeczność”. „Sprzeczność” tę zarzuca się najczęściej encyklice *Humanae vitae* oraz nauczaniu Kościoła. Potrzeba bardzo gruntownej analizy nie tylko teologicznej, ale także antropologicznej (staraliśmy się przeprowadzić ją w całym niniejszym studium), aby wykazać, że nie należy tutaj mówić o „sprzeczności”, ale tylko o „trudności”. Owszem, encyklika sama podkreśla tę „trudność” na wielu miejscach. Trudność pochodzi stąd, że moc miłości zostaje zaszczerpią w człowieku pożądlivości: miłość napotyka w ludzkich podmiotach troistą pożądlivość (por. 1 J 2, 16), w szczególności pożądlivość ciała, która zniekształca prawdę „mowy ciała”. I dlatego też miłość nie może się urzeczywistnić w prawdzie „mowy ciała” inaczej, jak tylko

przewyciężając pożądlivość i przetwarzając ją. Jeśli elementem kluczowym duchowości małżeńskiej i rodzicielskiej - ową główną „mocą”, jaką małżonkowie mają stale czerpać z sakramentalnej „konsekracji” - jest miłość, to miłość ta, jak wynika z tekstu encykliki (por. HV, 20), pozostaje organicznie sprzymierzona z czystością, która przejawia się jako opanowanie, czyli wstrzemięźliwość. Między innymi także jako tzw. wstrzemięźliwość okresowa. W języku biblijnym na to zdaje się wskazywać Autor *Listu do Efezjan*, gdy w swym „klasycznym” tekście wzywa małżonków, aby byli „sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5, 21). Można powiedzieć, iż encyklika *Humanae vitae* jest rozwinięciem tej właśnie biblijnej prawdy o chrześcijańskiej duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Aby to jednak stało się bardziej oczywistym, trzeba podjąć gruntowniejszą analizę cnoty wstrzemięźliwości, czyli opanowania (łac. „temperantia”), oraz jej szczególnego znaczenia dla prawdziwości wzajemnej „mowy ciała” w obcowaniu małżeńskim i (pośrednio) w całej rozległej sferze wzajemnych odniesień pomiędzy mężczyzną a kobietą. Obie używane przez nas nazwy: „wstrzemięźliwość” i „opanowanie” (podobnie jak łac. „temperantia”), wskazują w różny sposób na zdolność stawiania oporu pożądlivości ciała

i jej skutkom w całej psychosomatycznej podmiotowości człowieka. Zdolność ta, jako stała sprawność, zasługuje na miano cnoty. Z dawniejszych już analiz wiemy, że pożądlivość ciała, a na jej gruncie pożądanie o charakterze seksualnym, wyraża się swoistym naporem w sferze reaktywności somatycznej, jak też psychoemotywnym poruszeniem namiętności zmysłowej. Podmiot osobowy zdolny jest przeciwstawić się temu naporowi i poruszeniu w oparciu o siłę wartości i norm oraz związanych z nimi przekonania, jeśli przekonaniom tym towarzyszy odpowiednia sprawność woli, czyli cnota. Jest to właśnie cnota wstrzemięźliwości (opanowania), która staje się podstawowym warunkiem wzajemnego wypowiedzania „mowy ciała” w wewnętrznej prawdzie - równocześnie zaś warunkiem tego, ażeby małżonkowie byli „sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” wedle słów biblijnych (Ef 5, 21). Owo „wzajemne poddanie” oznacza obopólną troskę o prawdę „mowy ciała” - a „poddanie w bojaźni Chrystusowej” wskazuje także na dar czci religijnej (dar Ducha Świętego), jaki towarzyszy cnotie opanowania, czyli wstrzemięźliwości. Jest to bardzo ważne dla właściwego, czyli pełnego zrozumienia cnoty wstrzemięźliwości w ogóle,

***Dokończenie na s. 15.***

„Fundamenty Rodziny” – dwumiesięcznik **Ligi Małżeństwo Małżeństwo** – stowarzyszenia o charakterze niedochodowym, którego celem jest nauczanie i popularyzowanie naturalnego planowania rodziny. **Redaktor prowadzący:** Maciej Tabor. **Współpraca:** Magdalena Nehring – Gugulska, ks. Artur J. Katolo, Roman Strus, Ewa Ślizień – Kuczapska. Sześć kolejnych numerów „Fundamentów Rodziny” wysyłamy uczestnikom kursów NPR prowadzonych przez LMM oraz jako wyraz naszej wdzięczności wszystkim ofiarodawcom, którzy wesprą działalność Ligi darowizną w kwocie co najmniej **25 zł**, wysłaną przekazem na konto LMM:

**BPH SA O/Bochnia**, numer: **10601640-320000632220** (prosimy o pisanie na przekazie, że jest to dar na rzecz LMM).

**LMM, ul. Spokojna 5, 05- 502 Piaseczno 3; e-mail: info@npr.pl; www.mateusz.pl/ligamm.**

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania.

**Adres redakcji:** Liga Małżeństwo Małżeństwo, Kopaliny 73, 32-720 Nowy Wiśnicz. Druk: UNIGRAF, tel. (0- 14) 611 25 77